

żackich przybył nowy obowiązek: przynoszenie – skomplikowaną drogą przez podwórka, piwnice i tunele – jęczmienia z olbrzymiej spizarni, jaką stały się magazyny browarów Haberbusch i Schiele. Kłopoty aprowizacyjne tego okresu zrelacjonował m.in. Jerzy Stahl-Stal we „Wspomnieniach strażaków uczestników Powstania Warszawskiego”. Jeden z opisów dotyczy oddziału kpt. por. Michała Pogorzelskiego. *Głodnych od kilku dni strażaków zakwaterowanych przy ul. Mokotowskiej 58 spotyka niespodzianka: obfity obiad przygotowany przez oddziałowego kucharza, strażaka Piętkę. Na stole pojawia się tłusty rosół z kaszą jęczmienną i po kawalku mięsa do jęczmiennego chleba. Podczas biesiadnych rozmów zastępca dowódcy oddziału ppor. por. Zbigniew Grzywaczewski wdycha ze smutkiem, że jego mieszkającym w pobliżu rodzicom zginął rasowy wilczur Bill, oddany na przechowanie przez znajomych, którzy wcześniej opuścili Warszawę. Syta ciszę przerywa szczere wyznanie jednego ze strażaków, odpowiedzialnych za aprowizację oddziału: Panie poruczniku, Billa właśnie zjedliśmy...*



foto: Joachim Joachimczyk „Joachim”/Museum Powstania Warszawskiego

powyżej: Powstaniec uruchamia motopompę przy zbiorniku przeciwpożarowym na pl. Napoleona. Śródmieście Północne

na poprzedniej stronie: Zniszczony gmach Prudentialu

również inni strażacy – ci, którzy właściwie przez cały czas tworzyli jedną jednostkę. Mowa o pracownikach WSO, głównie z Oddziału V i III, którzy najpierw byli zmuszani do chronienia przed pożarami „dzielnic niemieckiej”, a po powstaniu zostali zatrzymani przez Niemców w strażnicy przy ul. Polnej i odpowiadali za zaopatrywanie w wodę gmachu policji niemieckiej przy al. Szucha.

W połowie listopada 1944 r., po likwidacji tej zienawidzonej przez Polaków placówki, liczący 19 osób oddział został ewakuowany do Pruszkowa. Stamtąd, własnym samochodem pożarniczym marki Polski Fiat, strażakom udało się uciec do Rawy Mazowieckiej, gdzie do czasu powrotu do Warszawy pełnili regularną służbę.

Strażacy-żołnierze

Bardzo trudno określić, ilu strażaków walczyło w powstańczych oddziałach liniowych. W okresie okupacji wielu młodych ludzi działających w konspiracji wstępowało bowiem do ochotniczych straży pożarnych lub nawet rozpoczynało pracę w WSO tylko po to, by uzyskać *ausweis* pozwalający w miarę swobodnie poruszać się po mieście (nawet po godzinie policyjnej) i chroniący w dużym stopniu przed aresztowaniem lub wywózką na roboty do Rzeszy. Niektórzy – potrzebni w podziemiu – legitymacje strażackie po prostu dostali, choć w straży nigdy nie byli. Było to możliwe m.in. dzięki mjr. por. Kazimierzowi Paskowi, który pracując w nadzorze nad strażami pożarnymi przy dyrekcji policji niemieckiej, preparował odpowiednie dokumenty.

Jednym z bardziej znanych strażaków-konspiratorów był Antoni Godlewski, zwany Antkiem Rozpylaczem. Jego dokonania opisywała prasa powstańcza i sławiła radiostacja „Błyskawica”. W powstaniu walczył w stopniu kaprała jako

żołnierz kompanii szturmowej KB „Sokół”, działającej w Śródmieściu. Był jednym z najlepiej uzbrojonych ludzi w swoim oddziale. Jego pseudonim wziął się od pistoletu maszynowego Sten, pochodzącego z alianckich zrzutów, zwanego w powstańczym slangu „rozpylaczem”. W ciągu pierwszego tygodnia powstania Antoni Godlewski zastrzelił z niego 18 Niemców. Zginął 8 sierpnia w okolicy ul. Brackiej i Alej Jerozolimskich. Jego imię nosi jedna z ulic na warszawskiej Woli.

Strażacki Ruch Oporu „Skala” nie wystawiał w powstaniu oddziałów zbrojnych. Stąd też wielu jego członków związało się ściśle z formacjami Korpusu Bezpieczeństwa (KB), w którego skład wchodziła zresztą od listopada 1943 r. także „Skala”. Taktycznie KB podporządkował się całkowicie AK, choć jego przywódcy, przezwani bez wiedzy walczących żołnierzy, przekierowywali swoje sympatie polityczne w stronę komunistycznego PKWN. Nie umniejsza to w żaden sposób olbrzymich zasług oddziałów KB i należytą im za to chwały. Jedną z czołowych postaci KB był mjr por. Leon Korzewnikjanc, ps. Doliwa – przed wojną komendant Zawodowej Straży Pożarnej w Gdyni, współtwórca „Skali” i jej szef sztabu, podczas okupacji zastępca komendanta Centralnej Szkoły Pożarniczej (CSP). W siłach połączonych w listopadzie 1943 r. w Korpus Bezpieczeństwa został również szefem sztabu, a podczas powstania dowodził oddziałami KB. Nie można jednak w tym miejscu przemilczeć krytycznej oceny (choć nie dotyczy ona bezpośrednio powstania), jaką Leonowi Korzewnikjancowi wystawił Władysław Piławski w swojej pracy poświęconej „Skale”. Obarczył go winą za nieudaną akcję zbrojną w Skrzydłnej koło Nowego Sącza w październiku 1943 r. Zginęło wówczas pięciu uczestników akcji – słuchaczy CSP, a wielu strażaków będących członkami „Skali” aresztowano i stracono.

Z waleczności słynął również absolwent CSP (ukończył m.in. konspiracyjną Szkołę Podchorążych i miał stopień wojskowy) por.

Leopold Kiersznowski ps. Pobóg – zastępca dowódcy batalionu KB „Nałęcz”. Pod jego dowództwem przeprowadzono wiele śmiałych akcji grup szturmowych na Starym Mieście.

Niemalą grupę stanowili strażacy z WSO oraz OSP (terenowych i zakładowych) związani z AK. Na przykład w słynnym batalionie „Parasol” walczyło trzech strażaków z IV Oddziału: Zdzisław Godlewski ps. Felek, Eugeniusz Kraszewski ps. Zojko i Zbigniew Kuszner ps. Sokół.

Nie tylko z karabinem

Ramy tego artykułu nie pozwalają na zamieszczenie opisu akcji przeprowadzonych przez strażaków podczas powstania. Można mieć tylko nadzieję, że kiedyś ukaże się publikacja upamiętniająca wszystkich, którzy w tych niezwykłych 63 dniach 1944 r. mieli odwagę podjąć walkę nie tylko z pożarami, lecz także z okupantem.

Była jednak akcja, o której warto tu wspomnieć – jedna z najbardziej znanych. Choć miała ona charakter bojowy, bronią uczestniczących w niej strażaków była tak charakterystyczna dla nich motopompa. Chodzi o zdobycie dwóch budynków tzw. PAST-y, czyli Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej, usytuowanych w centrum Warszawy, przy ul. Zielnej 37 i 39. Oddziały powstańcze szturmowały je od 1 sierpnia. Ze strategicznego punktu widzenia szczególnie ważny był wyższy budynek (Zielna 39), nazywany także Wieżą Cedergrena, drugi pod względem wysokości w Warszawie (po Prudentialu). Miał bardzo mocną konstrukcję, przystosowaną do umieszczenia na każdej kondygnacji ciężkich urządzeń telekomunikacyjnych. Jeszcze przed wybuchem powstania Niemcy w sposób szczególnie zabezpieczyli wieżę, traktując ją jako obiekt o dużym znaczeniu militarnym, zapewniający łączność telefoniczną między Berlinem i władzami okupowanych terenów oraz całym frontem wschodnim. PAST-a stała się więc ufortyfikowaną twierdzą, zaopatrzoną w działka przeciwlotnicze, cekaemy i erkaemy. Strzelcy wyborowi polowali stąd na okoliczną ludność cywilną i żołnierzy. Strzelali do wszystkich, którzy znaleźli się w zasięgu broni. Nie dziw więc, że powstańcom zależało na zdobyciu tego obiektu. Liczne próby nie przynosiły jednak rezultatu.

Dowódca zgrupowania „Kiliński” – rtm. Henryk Roycewicz ps. Leliwa wpadł na pomysł użycia motopompy strażackiej do wpompowania do środka budynku, przez wybite ładunkami wybuchowymi otwory, mieszanki ropy z benzyną. W jego zamysłu miała po podpaleniu „wykurzyć szkopów”. Do pomocy w realizacji tego zadania sztab dowódcy Obwodu I Śródmieście przydzielił oficera IV Oddziału WSO, wówczas dowódcę oddziału przeciwpożarowego w batalionie KB „Jur-Radwan”, ppor. por. Janusza Hamankiewicza ps. Kulik. Miał on przygotować akcję razem ze swoim oddziałem. Odbywało się to w nocy



foto: Jerzy Gutkowski

z 19 na 20 sierpnia. Uderzenie ogniowe zaczęło się od najniższych kondygnacji, by odciąć drogę ucieczki, i posuwało coraz wyżej. Wkrótce cały gmach stał w płomieniach. Do akcji wkroczyły oddziały szturmowe, które bez większego oporu ze strony wroga opanowały budynek. Większość niemieckiej załogi ukryła się w piwnicach. 20 sierpnia około godz. 13 Niemcy poddali się. 115 zostało wziętych do niewoli, ponad 30 zginęło. Powstańcy zerwali z dachu czerwoną flagę ze swastyką i wywiesili biało-czerwoną. Akcja ta zapisze się później jako jeden z największych sukcesów bojowych podczas powstania. PAST-a pozostała w rękach powstańców aż do kapitulacji.

Pamięci poległych

Strażacy walczący w powstaniu warszawskim mieli wielu przeciwników – ogień, głód i siły wroga. Kiedy walki powstańcze się skończyły, ich życie wcale nie stało się łatwiejsze.

Jedną z form uczczenia poległych podczas powstania żołnierzy podziemia jest Mur Pamięci w Muzeum Powstania Warszawskiego. Na granitowej ścianie długości 156 m, zamykającej od strony wschodniej Park Wolności, zostało wyrytych do tej pory 11 tys. nazwisk, wśród nich 66 strażaków. Są to przeważnie członkowie służby przeciwpożarowej polegli podczas gaszenia pożarów, wydobywania zasypanych i innych działań ratowniczych. Na Murze Pamięci można ich rozpoznać po umieszczonym przy nazwisku stopniu pożarniczym. Strażacy, którzy walczyli w oddziałach liniowych, mają wymieniony stopień wojskowy lub funkcję, ich odszukanie jest więc już dużo trudniejsze. Na podstawie sporządzonej przez Jerzego Łamaszewskiego i Władysława Piławskiego listy funkcjonariuszy pożarnictwa i strażaków ochotników poległych w latach 1939-1945 można przyjąć, że w wyniku walk śmierć poniosło kolejnych 70 strażaków.

Lista na murze jest ciągle uzupełniana. Nazwiska ryte są w ponumerowanych kolumnach. Do każdej kolumny losowanych jest komputerowo siedemdziesiąt nazwisk, porządko-

Mur Pamięci w Muzeum Powstania Warszawskiego

wanych alfabetycznie. Mimo ogromnej pracy, jaką wykonuje zespół historyków ustalających tożsamość osób, które poniosły śmierć, nazwisk wszystkich 18 tys. poległych ustalić się nie da. Wielu znanych jest tylko z pseudonimu, wielu używało fałszywych nazwisk. Może to również dotyczyć strażaków, w szczególności członków warszawskich i podwarszawskich OSP – zaginionych, z życiorysem kończącym się w 1944 r.

Środowisko pożarnicze pamięta o bohaterstwach i postawach strażaków podczas II wojny światowej. Z okazji ważnych rocznic i świąt szefowie Państwowej Straży Pożarnej i Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP odwiedzają kwatery Strażackiego Ruchu Oporu „Skala” na warszawskim Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, oddając honory poległym.

Literatura

- [1] W. Bartoszewski, *Dni walczącej stolicy. Kronika Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2011.
- [2] R. Bielecki, *W zasięgu PAST-y*, Warszawa 1994.
- [3] R. Budzianowski, *Batalion KB „Nałęcz” w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 2005.
- [4] N. Davies, *Powstanie '44*, Kraków 2004.
- [5] Instytut Historii PAN, *Ludność cywilna w Powstaniu Warszawskim. Część 1: Pamiętniki. Relacje. Zeznania, część 3: Prasa, druki ulotne i inne publikacje powstańcze*, Warszawa 1974.
- [6] Z. Grzywaczewski, J. Stahl-Stal, *Wspomnienia strażaków uczestników Powstania Warszawskiego*, Warszawa 1992.
- [7] A. Jaworski, J. Wilczur, *Strażacka wierność*, Warszawa 1986.
- [8] J. Łamaszewski, W. Piławski, *Księga pamięci funkcjonariuszy pożarnictwa i strażaków ochotników 1939-1945*, Warszawa 1986.
- [9] W. Piławski, *Strażacki Ruch Oporu „Skala”*, Warszawa 1994.
- [10] *Opowieść o warszawskich strażakach*, praca zbiorowa, Warszawa 1961.
- [11] K. Utracka, *Poległym chwala, wolności żywym. Oddziały walczącej Warszawy*, Warszawa 2005.

Jerzy Gutkowski jest absolwentem pierwszego rocznika WOSP. Współzałożyciel kwartalnika „Pożarniczy Przegląd Historyczny” – dodatku do „Przeglądu Pożarniczego”, ukazującego się w latach 1982-89. Od stycznia 1982 r. do czerwca 1984 r. redaktor prowadzący PPH. W ostatnich latach służby był kustoszem Muzeum Pożarnictwa w Warszawie